Kieniewicz, Stefan

Udział Galicji w powstaniu styczniowym

Przegląd Historyczny 34/2, 611-614

1937-1938

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MUZEUM HISTORII POLSKI

23. *STEFAN KIENIEWICZ*

Udział Galicji w powstaniu

Rozwój badań naukowych nad historią udziału Galicji w postaniu miał nieco inny przebieg, w porównaniu do innych zagadnień tego okresu. W zakresie kultywowania tradycji powstańczej Galicja przedwojenna miała stosunkowo dużą swobodę, o roku 63-im pisano tu i rozprawiano wiele, więcej co prawda pod kątem polityki bieżącej, aniżeli badań źródłowych. Tłómaczy się to dosyć prosto. W czasie powstania i po nim kraj był domeną wpływów arystokracji, ziemiaństwa, zamożniejszej inteligencji; słowem tych żywiołów, które po klęsce wyparły się mniej lub więcej stanowczo samej idee powstania. Tymczasem pierwsi historycy ruchu związani byli ideowo z obozem „czerwonym"; kiedy pisali o udziale Galicji, musieli mówić o swych przeciwnikach. Nie dziw, że wśród tych wczesnych sądów nie brak tez niedokładnych, jednostronnych, albo wręcz fałszywych.

Przykładem będą tu pamiętniki i relacje: Miłkowskiego (1880), Majkowskiego (1890), Jarmunda (1893), Sawickiego-Strusia (1889), itd. — wszystko ludzi spoza Galicji. Miłkowski z nich wszystkich najbardziej jest obiektywny, lecz i on położenia kraju, jego istotnych możliwości nie rozumie wcale, dlatego winę przegranej zrzuca w całości na barki społeczeństwa i jego szlacheckich leaderów. Wielkie *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863 — 1864 r.*, które cały tom III (1890) poświęciło udziałowi Galicji, było redagowane przez lwowskich demokratów, epigonów powstania. Ów tom stanowi cenną po dziś dzień kolekcję odezw, instrukcji, listów, memoriałów, ułożonych chaotycznie, nie opracowanych naukowo. Korzystać z tego zbioru trudno, ale w szczegółowych badaniach obejść się bezeń nie sposób. Za to wstępny rys historyczny pióra J. S. Sawickiego nosi raczej charakter rozprawy polemicznej z obozem białym, aniżeli pracy naukowej.

W tych samych latach 90-tych, co *Wydawnictwo materiałów*, zabierali zresztą głos apologeci przeciwnego obozu: Koźmian i Przyborowski. Anegdotyczna i historiozoficzna *Rzecz o 1863 r.* Koźmiana (1893) zajmowała się przede wszystkim historią dyplomatyczną, sprawy lokalne krakowskie traktowała zdawkowo. Przyborowski w *Dziejach 1863 r.* (1897) nagromadził, jak zwykle, wiele interesujących szczegółów, zwłaszcza do historii Langiewicza, ale Galicją zajmował się w gruncie ubocznie i pełnego jej obrazu dać nie mógł.

Nowe światło rzuciły na tę sprawę dopiero *Pamiętniki* Ziemiałkowskiego (1904), pisane z ogromnym talentem, niezmiernie cenne jako źródło pomimo całej złośliwości i stronniczości autora. Ziemiałkowski pierwszy wtajemniczył nas w pozytywną robotę komitetów lwowskich wszelkich odcieni, odtworzył trudności, z którymi się borykały, przestał pisać o ludziach dobrej i złej woli, uwidocznił natomiast niezaradność i małostkowość tych samych działaczy. Cyniczna i subiektywna naracja Ziemiałkowskiego wydaje się nam dziś bliższą prawdy, niż górne, jednostronne polemiki bądź Strusia, bądź Koźmiana.

Pierwsze próby naukowych opracowań tematu przypadły już na ła dziewięćsetne. Były to prace Gawrońskiego (*Rok 1863 i Rusi*, 1902) i Sawickiego (*Galicja w powstaniu styczniowym*), naukowo raczej chybione. Współcześnie Pawłowski Chołodecki nie wyszli poza gruntowne, ale drobne przyczyn. Dopiero dzieło Tokarza *Kraków w początkach powstania styczniowego*, pokazało, co mogą w tej dziedzinie obiektywizm, systematyczność i historyczna metoda. Tokarz nie rozporządzał większą ilością źródeł, niż jego poprzednicy, operował pamiętnikami, *Wydawnictwem materiałów* i głównie prasą, a jednak umiał wnikliwie przedstawić grę sił i ewolucję poglądów wszystkich polskich obozów, dał też fachowe, gruntowne studium o wyprawie Kurowskiego na Miechów. Na kontynuację tych 2 tomików Tokarza, na historię polityczną i na historię wojskową Galicji w 1863 r. czekamy po dziś dzień daremnie.

Udostępnienie archiwów we Lwowie i Wiedniu powinno było ożywić i tu badania źródłowe. Już w 1920 r. Barwiński (*Zygmunt Kaczkowski w świetle prawdy*) opublikował w sensacyjnej książce raporty szpiegowskie Kaczkowskiego. Ale od tego czasu, jeśli pominąć przyczynki, doczekaliśmy się właściwie jednej tylko gruntownej pracy na temat spraw galicyjskich: Wereszyckiego *Austria a powstanie styczniowe* (1930). I tutaj punkt ciężkości prze-

rzucony jest ku historii dyplomatycznej. Nowością za to jest obraz polityki władz lokalnych wobec powstania, a przy okazji powiedziano też niejedno o ewolucji nastrojów społeczeństwa. W świetle tej książki musiał się też odmienić nasz sąd o roli Galicji w powstaniu.

Jakiż jest obecnie stan badań w tym zakresie? Przyznajmy, że dość ubogi. Stosunkowo najlepiej znaną jest polityczna historia komitetów w Krakowie i Lwowie, z różnych stron oświetlona przez Miłkowskiego, Koźmiana, Ziemiałkowskiego, Kaczkowskiego. Wiemy, jak się te komitety formowały, kłóciły i zwalczały, jak uprawiały opozycję wobec Rządu Narodowego. A przecież i w tej dziedzinie bez końca jeszcze jest do zrobienia. Dość powiedzieć, że nie opracowano dotąd przebogatych źródeł Biblioteki Czartoryskich, setek raportów dzień po dniu przesyłanych do Paryża z Krakowa i Lwowa. Z ich uwzględnieniem dopiero można będzie napisać prawdziwą historię — chociażby dyktatury Langiewicza. A dochodzą do tego nietknięte jeszcze olbrzymie akta procesowe w Archiwum Państwowym we Lwowie, dalej uporządkowane niedawno korespondencje Szujskiego, Koźmiana etc.

Od tych spraw prowincjonalno-partyjnych ważniejszą i ciekawszą jest dla nas rzeczą ocena pozytywnej działalności tych wszystkich komitetów. O tym najwięcej jeszcze pisał Ziemiałkowski, lecz opis jego wymaga pogłębienia: musimy wiedzieć dokładnie, skąd, jak i w jakiej ilości czerpano fundusze na powstanie, jak gospodarowano nimi w zakresie zakupu broni i ekwipunku, skąd pochodził materiał ludzki i jak był użyty. Dotychczasowe kombinacje liczbowe Przyborowskiego, Gawrońskiego, Sawickiego musimy uznać za niedostateczne, i ta niewdzięczna praca statystyczna musi być zrobiona, jeżeli chcemy bodaj w przybliżeniu odpowiedzieć sobie: co dała Galicja powstaniu?

Sądy na ten temat są, jak wiadomo, krańcowo sprzeczne. Traugutt na schyłku dni swoich nie wahał się pisać: — „Gdyby nas zapytano, czy więcej szkody stamtąd (z Galicji), czy pożytku otrzymaliśmy, ze zgrozą musielibyśmy wyrzec wyrok potępienia na owo posiłkowanie. Prowincja ta niedużo wyłożyła funduszów na obecną wojnę, dała z małymi wyjątkami samo śmiecie w ludziach i co najokropniejsze, zaszczepiła przez to w szeregach, za świętą sprawę walczących jad zepsucia i zdemoralizowania pod każdym względem". My dziś patrzymy na to trochę inaczej. Wiemy od Wereszyckiego, jak wrogo odnosiła się do powstania Austria, rozumiemy też lepiej trudności, z którymi zmagały się galicyjskie komitety. Jednakże sąd definitywny będzie należał tutaj do historyków wojskowych. W tej

dziedzinie zrobiono już to i owo. Tokarz opracował gruntownie wyprawę na Miechów, Gawroński jako tako wyprawę na Radziwiłłów, Pomarański dał fragment o ostatniej kampanii Kruka-Heydenreicha. Na syntezę trzeba jeszcze poczekać. Kto wie, czy nie potwierdzi ona zdania marsz. Piłsudskiego, że gdyby nie pomoc Galicji, powstanie styczniowe upadłoby w ciągu tygodnia?

Dalszą grupę zagadnień stanowi historia społeczna: stosunek do ruchu we wszelkich jego fazach poszczególnych sfer społeczeństwa: arystokracji, szlachty, kleru, różnych grup inteligencji miejskiej, ludu w poszczególnych obwodach, wreszcie Żydów. Na marginesie tej sprawy kwestia ruska w Galicji 1863 r., — w historiografii naszej temat jeszcze nietknięty. I odwrotna strona tegoż zagadnienia: wpływ przełomowy powstania na strukturę społeczną i ekonomiczną, na umysłowość i polityczne poglądy tych samych grup galicyjskiej ludności.

Jak wypaść może ostateczny wynik tych badań, trudno mi tutaj przesądzać. Ograniczę się do kilku uwag. Materialnego i zbrojnego wysiłku Galicji w 1863 r. nie można mierzyć tą samą miarą, co wysiłek rosyjskiego zaboru. Galicja nie była, tak jak Warszawa, fizycznie zmuszona do walki, udział jej miał w znacznie większym stopniu charakter ochotniczy. Ryzykowała zapewne mniej, niż Kongresówka, ale narażała też przyszłość własną, niedawno zdobyte zadatki autonomii. Zważmy też, o ile uboższym był ten kraj od Królestwa, o ile świeższej daty były tu tradycje narodowe. Rok 1863 jest dla polskości austriackiego zaboru olbrzymim postępem w porównaniu choćby do roku 1831-go. Pomagają powstaniu w Galicji wszystkie stany, pomagają z pozwoleniem Austrii i bez pozwolenia. W tym właśnie roku 1863 zabór austriacki aspirować zaczyna do roli polskiego Piemontu. Konserwatyści krakowscy umieszczają jeszcze ten Piemont pod patronatem dynastji habsburskiej, demokraci wołają śmielej: Polonia *fara da se*, — ale jedni i drudzy zgadzają się na to, że z Galicji właśnie powinien wyjść ruch zbrojny, który przywróci Polsce niepodległość. Ta myśl tlić się będzie w Galicji przez całe następne półwiecze, na przekór stańczykowskiej doktrynie. Zrealizuje ją Józef Piłsudski, wyruszając z Krakowa kościuszkowskim i langiewiczowskim szlakiem: ku Kielcom — i ku Warszawie.